

Erdogan: Turcja powinna mieć broń atomową

Turcja może chcieć rozwinąć własny militarny program nuklearny, zasugerował prezydent Recep Tayyip Erdogan na Forum Ekonomicznym Środkowej Anatolii.

„Niektórzy mają rakiety nuklearne, [ale mówią nam, że] my nie powinniśmy mieć nuklearnych rakiet. Nie akceptuję tego”, [powiedział w swoim wystąpieniu prezydent Erdogan](#). „Stany Zjednoczone i Rosja mają je. Każdy rozwinięty kraj ma je”, kontynuował. Powołał się też na przykład Izraela: „Mamy w pobliżu Izrael, prawie sąsiada. Oni straszą [inne narody] posiadaniem broni nuklearnej. Nikt nie jest w stanie ich tknąć”.

Pogarszają się relacje Turcji z USA

Czy chęć dołączenia do klubu mocarstw nuklearnych związana jest z pogarszającymi się relacjami pomiędzy Turcją i Stanami Zjednoczonymi? Z jednej strony USA nie chcą dać swobodnej ręki Turcji w działaniach na terytorium Syrii, wymierzonych przede wszystkim przeciwko sojusznikom USA, Kurdom. Z drugiej następuje zbliżenie Turcji z Rosją, od której kupuje raketowe systemy przeciwlotnicze S-400, co z kolei grozi zamknięciem dostępu do amerykańskich samolotów F-35 i innych nowoczesnych technologii wojskowych. Rosja jednak nie przyzwala też prezydentowi Erdoganowi na swobodne działanie w Syrii, wspierając w prowincji Idlib wojska Assada przeciwko rebeliantom, milicjom i terrorystom popieranym przez Turcję.

Możliwe więc, że w ten sposób Turcja będzie próbowała zagwarantować sobie bezpieczeństwo w świecie – który odchodzi od zimnowojennego układu – poprzez posiadanie głowic nuklearnych. Kierunek ten potwierdza też turecki analityk polityczny prorządowej telewizji TRT World. „Nie widzę

powodu, dlaczego USA lub NATO miałyby mieć coś przeciwko rozwijaniu broni nuklearnej przez członka sojuszu, Turcję, jeżeli tak postanowi. W końcu USA przez dekady przechowywała bomby atomowe B61 w bazie lotniczej Incirlik”, napisał na Twitterze.

Retoryka czy zmiana układu sił

Ekspert Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych Karol Wasilewski uważa, że to między innymi „ofensywa w tureckiej, wewnętrznej polityce zagranicznej”. Jak pisze, Erdogan dzień wcześniej „zasugerował ambicje nuklearne, a dziś straszy Europę napływem syryjskich uchodźców i informuje, że „strefa bezpieczeństwa” we wschodniej Syrii musi powstać do ost. tygodnia września”. Ta retoryka, niezależnie od tego, czy kryją się za nią rzeczywiste nuklearne ambicje, ma związek z gorszymi notowaniami prezydenta. Według ostatniego sondażu spadły o 10 punktów procentowych, a wśród nacjonalistów wzrosła znacząco negatywna ocena jego prezydentury.

Wasilewski jednak podaje też informacje od innych ekspertów. Przyczyną może być wycofanie się Stanów Zjednoczonych z „Układu o całkowitej likwidacji pocisków rakietowych pośredniego zasięgu” (INF) zawartego w 1987 między I sekretarzem KC KPZR Michaiłem Gorbaczowem, a prezydentem USA Ronaldem Reganem. INF zakazywał rakiet o zasięgu od 500 do 5 500 km. USA wycofały się w sierpniu tego roku, bo [z materiałów uzyskanych przez NATO wynikało, że] [Rosja zasadniczo złamała zakaz](#) rozmieszczając takie rakiety. To z kolei zwiększa zagrożenie dla „krajów frontowych” NATO jak Turcja czy także Polska.

Z takim poglądem nie zgadza się z kolei Aaron Stein z Foreign Policy Research Institute. Twierdzi, że to tylko retoryka. Turecka obrona przed bronią średniego zasięgu w regionie opierała się na konwencjonalnym przeciwdziałaniu i pozyskaniu systemów obrony przeciwko rakietom balistycznym. To, co robi Turcja, zdaniem Steina, to próba wyjścia poza zachodni system

zbrojenia i zabezpieczenie się na trwające – w percepcji Erdogana – osłabienie Zachodu, który do tej pory gwarantował tureckie bezpieczeństwo. Coraz bardziej widoczny brak zakorzeniania Turcji w zachodnim, liberalnym porządku demokratycznym, przy jednoczesnej zmianie układu sił, może sugerować, że kraj ten będzie się starał zapewnić sobie nuklearne gwarancje bezpieczeństwa samodzielnie.

Deklaracja Erdogana może rozpocząć wyścig zbrojeń nuklearnych na Bliskim Wschodzie.

Pojawiały się też, po puczu przeciwko Erdoganowi w 2016r., informacje, że Stany Zjednoczone przeniosą z Turcji (a nawet może już zabrały) składowaną tam broń nuklearną, będącą pod kontrolą USA, ale jednak także chroniącą kraj. [Wezwania do likwidacji programu](#) dzielenia się głowicami atomowymi z Turcją pojawiły się także w tym roku. Nic więc dziwnego, że Turcja odbiera to jako zagrożenie dla swojego obecnego potencjału.

Bliskowschodni wyścig nuklearny?

Deklaracja Erdogana może rozpocząć wyścig zbrojeń nuklearnych na Bliskim Wschodzie. Broń taką posiada Izrael, ale od lat stara się ją uzyskać Iran. Z kolei Arabia Saudyjska, rywalizująca z Turcją o prymat w świecie muzułmańskim, zapowiadała już, że jeżeli broń nuklearna znajdzie się w posiadaniu Iranu, [sama też ją szybko zdobędzie](#). Nie mówiąc już o wojnach proxy, jakie Turcja toczy z krajami Zatoki Perskiej na terenie Syrii czy Libii.

Potencjał nuklearny Turcji

Podstawowe pytanie brzmi, na ile Turcja jest w stanie wejść w posiadanie głowic nuklearnych? Czy są to tylko deklaracje Erdogana dla zjednania sobie elektoratu? [Turcja buduje elektrownię jądrową w Akkuyu](#). Buduje ją przy pomocy rosyjskiego Rosatomu i jej ukończenie ma trwać pięć lat, wobec rekomendowanych przez Międzynarodową Agencję Energii Atomowej IAEA 10-15 lat. Największe zaniepokojenie budzi to, że Turcja

nie chce umowy na dostarczanie uranu i odbiór zużytych rdzeni, a chce [sama dostarczać i przetwarzać potem paliwo](#). Oznacza to, że będzie mogła też zająć się jego wzbogacaniem. Co więcej, deklaruje chęć zwiększenia liczby reaktorów z planowanych ośmiu do dwudziestu. To droga, którą obrał Iran. Drugim elementem jest rozwijający się coraz szybciej własny program rakiet balistycznych. Trzeci, na który zwracają uwagę Izraelczycy, to [rozwijanie programu kosmicznego](#), w tym wojskowych satelitów komunikacyjnych, które będą umieszczane na orbicie począwszy od 2023 roku.

IAEA nie znalazła jak do tej pory świadectw na ukryte działania zmierzające do uzyskania broni nuklearnej, ani też Turcja nie posiada, według ekspertów, wystarczającej technologii, jednakże są to dane z 2015 roku.

Trzeba pamiętać też, że Turcja to nie izolowana Korea Północna i nie Iran, funkcjonujący przez długi czas na obrzeżach systemu międzynarodowego. Tym bardziej więc [dojście do poziomu posiadania własnych głowic nuklearnych](#), w sytuacji relatywnej bliskości z Zachodem, zwiększonej przez to kontroli i ewentualnej presji ze strony partnerów, takich jak NATO i UE, będzie dla Turków niezwykle trudne.

Jan Wójcik

Analiza pochodzi z [Instytutu Spraw Europejskich projekt monitorowania Turcji](#).

Jordania chce rozwijać program nuklearny

Władze Jordanii namawiają Stany Zjednoczone do udzielenia zgody na rozwój programu nuklearnego. Amman utrzymuje, że program jest konieczny dla zaspokojenia potrzeb energetycznych tego pozbawionego ropy naftowej kraju arabskiego.



Flaga Jordanii

„Widzę rozwiązanie. Dyskusje trwają” – powiedział szef jordańskiej dyplomacji Nasser Judeh, po tym jak miejsowe źródła ujawniły, że Waszyngton nie chce dopuścić do uruchomienia programu nuklearnego w Jordanii.

Według zamierzeń władz Królestwa Jordanii, program służyłby wyłącznie celom cywilnym i miałby zaspokajać prawie jedną trzecią potrzeb energetycznych kraju do roku 2030.

Jordańczycy mówią, że mają pełne prawo do budowy własnej energetyki atomowej jako sygnatariusz Traktatu o Nierozprzestrzenianiu Broni Jądrowej. Chcieliby to robić w porozumieniu z USA.

Więcej na: dziennik.pl

Nieszkodliwy terrorysta z

CERN?

Jan Wójcik

Aresztowanie podejrzanego o terroryzm fizyka cząstek subatomowych z CERN rozbudziło obawy przed wejściem Al-Kaidy w posiadanie broni nuklearnej. Analitycy Stratfor bagatelizują sprawę. Twierdzą, że fizyk-terrorysta nie ma odpowiedniej wiedzy do budowy bomb.

☒ W ubiegłym tygodniu we Francji aresztowano dwóch braci podejrzanym o terroryzm. Sprawa przeszłaby bez echa, gdyby nie fakt, że jeden z nich Adlene Hicheur był fizykiem cząstek subatomowych zatrudnionym w szwajcarskim CERN przy akceleratorze zwanym Wielkim Zderzaczem Hadronów.

Zrozumiały jest niepokój, który podniósł się po ujawnieniu tej sprawy. W jednym miejscu zbiegły się razem zaawansowana fizyka i Al-Kaida. Człowiek, który szukał kontaktów z Al-Kaidą w Islamskim Maghrebie (AQIM), by dokonać zamachów we Francji, był jednocześnie doktorem fizyki. Rodzi to dwa skojarzenie – broń masowej zagłady albo sabotaż w CERN o niedających się przewidzieć groźnych konsekwencjach.

Nic bardziej mylnego dowodzą Scott Stewart analityk Stratfor. Przede wszystkim w CERN pracował on jako analityk danych, więc nie miał dostępu do miejsc, gdzie mógłby dokonać znaczącej szkody. Poza tym wiedza z dziedziny, którą zajmował się Hicheur cząsteczki subatomowe nie daje łatwo przenieść się na wiedzę potrzebną do budowania broni masowego rażenia. Nie jest też pomocna w konstruowaniu improwizowanych ładunków wybuchowych, tu przydaje się długotrwałe szkolenie i praktyczna nauka.

Nie był też wtyczką umieszczoną przez Al-Kaidę, ponieważ zdaniem prokuratorów on sam inicjował kontakty z ugrupowaniem terrorystycznym. Być może odpowiedział na wezwanie Al-Zawahiriego skierowane do naukowców, by dołączyli do dżihadu.

Analitycy zapominają tutaj o postaci Abdula Quadeera Khana, ojca pakistańskiej bomby atomowej. Khan posiadał doktorat z metalurgii i teoretycznie nie mógł mieć wiele wspólnego z bronią masowego rażenia. Zdarzyło się jednak tak, że pracował dla laboratorium fizycznego pracującego dla URENCO, holenderskiej organizacji wzbogacającej uran. Tam Khan poznał i przekazał pakistańskim agentom technikę budowania wirówek do uzdatniania uranu. Wielką pomocą w rozwoju pakistańskiego programu nuklearnego okazały się kontakty Khana wśród europejskich firm z branży. To m.in. dzięki Khanowi w posiadanie technologii nuklearnych wszedł Pakistan, Chiny i Północna Korea współpracując wspólnie ze sobą. W pewnym momencie Khan z technologii nuklearnej zrobił prywatny biznes i prawie sprzedał „gotowy” zestaw do produkcji bomby atomowej Libii. Również Iran korzysta z wirówek dr Khana.

Może Hicheur nie miał smykałki do tworzenia ładunków wybuchowych i sam na obecny stan wiedzy nie stworzyłby bomby atomowej, jednak dostęp do zaawansowanych technologii i budowanie sieci kontaktów jak pokazuje powyższy przykład może być o wiele bardziej niebezpieczne niż chałupniczo wykonany ładunek umieszczony w samochodzie.